Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: **10** koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 77 **Kraków, Czwartek dnia 19 Marca 1903** **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“**. jako premję za złożeniem **tylko 1 kor 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Nasze siły na Górnym Śląsku.

II.

Zespalanie się Śląska z Poznańskiem i dalszemi dependencjami polskości w jedno społeczeństwo, w jeden zabór pruski zasadniczo zmieni wewnętrzny stosunek klas społecznych, Śląsk bowiem dorzuci społeczeństwu miljony ludności robotniczej oraz cokolwiek mieszczańskiej inteligencji. Posiadłości szlacheckiej polskiej, inteligentnej klasy osiadłej na roli, nie posiada wcale. Do jak ważnych wyników w sferze polityki realnej to prowadzi, łatwo zauważyć z tego, że już obecnie w gospodarczym podziale społeczeństwa na grupy waży się charakter rolniczy z handlowo-przemysłowo-robotniczym. W głosowaniu nad cłami w Kole polskiem obecnie ważyły się głosy: 6 głosów było za podwyższeniem cła na zboże, 6 przeciwko i jedynie okoliczność, że głos przewodniczącego (ks. Radziwiłła) wedle regulaminu Koła przeważył, spowodowała, że Koło — jako takie — głosowało w pleuum za podwyższeniem. Łatwo zrozumieć jaką doniosłość mieć będzie ewentualny wybór kilku posłów górnośląskich.

Interesującym a jednak łatwym do zrozumienia jest faktem daremność usiłowań socjalnej demokracji wśród społeczeństwa naszego w zaborze Pruskim. Kwestja ta na tle wyborów występuje w całej swej plastyczności. Jako zasadę postawić można, że socjalizm nie znajduje wśród naszego społeczeństwa wogóle podatnego gruntu. Dlaczego? Przyczyn dlatego, że jak wyrażono już niejednokrotnie, społeczeństwo nasze w zaborze pruskim większą się odznacza religijnością i większym, niż gdzieindziej, wpływem społecznym duchowieństwa. Ale uznać to można tylko częściowo za słuszne zapatrywanie. Główną przyczyną jest to, że doktryna socjalistyczna zarysowuje działalności państwa i władzy państwowej gigantyczne rozmiary, my zaś w zaborze pruskim mamy tego państwa po uszy: widzimy je w zmonopolizowaniu kolei, dusi ono nas ciężką łapą na polu gospodarczem w dostawach wszelkiego rodzaju, w rozdawaniu najrozmaitszych posad, w wydzierżawianiu dóbr państwowych i na tylu innych polach: my raczej pożądamy większego ograniczenia funkcyj państwa, a nie rozszerzenia ich, do czego dąży socjalizm. Socjalna demokracja, jako organizacja partyjno-polityczna, miała w Poznańskiem chwilowo warunki powodzenia podczas trwania polityki ugodowej, tak jak je miała aż do chwili obecnej na Śląsku. Na Śląsku po dziś dzień jest pełno wyborców takich, którzy głosowali już na socjalistę i nazywali się socjalnymi demokratami li tylko dla tego, że w socjalnej demokracji znajdowali wyraz tego ducha opozycyjnego przeciw Prusom, który był potrzebą ich serca i umysłu, a którego im nie dawało centrum. Dziś w Poznańskiem daje ruch narodowy, silnie zorganizowany, dostateczne ujście tym tendencjom we właściwej szacie, szacie narodowej a z chwilą gdy na Śląsku pojawiła się propaganda narodowo-polska, stają pod jej sztandarem bez wahania wczorajsi socjaliści, ich „socjalizm“ bowiem polegał na skrajnie opozycyjnym antyrządowym duchu.

Tę skrajną opozycyjność z „międzynarodówką“ mamy my Polacy pod pruskim berłem i mieć możemy bez uszczerbku dla narodowości. Mowę ostatnią styczniową Bebla, w której tak dosadnie mówca socjalistyczny schłostał wysokich reprezentantów obecnego kierunku politycznego w Prusach, z prawdziwą rozkoszą odczytywano w licznych domach polskich, gdzie socjalistyczna lektura zasadniczo niema dostępu.

Siła socjalnej demokracji na Górnym Śląsku jest nader nikłą: sami socjaliści to czują. Kiedy tylko opozycja polska uderzy w ostry ton antipaństwowy, przejdą do jej szeregów ostatnie resztki zgromadzone pod sztandarem socjalnej demokracji, która na Śląsku wskutek swego nienaturalnego dualizmu polsko-niemieckiego od pierwszej chwili nosi w sobie zarodek rozkładu i tylko dzięki wyjątkowo sprzyjającym okolicznościom rozrosnąć się mogła.

Czy Galicja może co zdziałać dla sprawy odrodzenia narodowego Górnego Śląska? Pytanie to dziś jest bardzo na czasie, tem bardziej, że odpowiedzieć na nie można w sposób twierdzący, z tem jedynie ograniczeniem, że nie tyle Galicja, ile Kraków dużo pomódz może naszej sprawie na Śląsku. Kraków, ta Mekka polska, do której z całej Polski podążają tłumy pątników, jak do zdroju, do krynicy ducha narodowego, Kraków z Górnym Śląskiem połączony jest bliskimi węzłami, sam o tem nie wiedząc może. Ale Ślązacy wiedzą o tem. — Gdyby możliwem było zebranie statystyki, wykazującej frekwencję Górn. ślązaków w Krakowie, okazałoby się, że frekwencja ta dziesięćkroć przewyższa dopływ np. z Poznańskiego. Ślązacy nie pamiętają długo uraz wobec swoich. Więc też nie żywią niechęci, że ich dar serdeczny, złożony w bratniej miłości dla Wszechnicy Jagiellońskiej, został wzgardzony; opinja publiczna dała im za to zadośćuczynienie. W Krakowie powinien się teraz zawiązać komitet dla stałego urządzenia odczytów, rozdawania broszur i t. p. tym rzeszom ludu, które przybywają z Górnego Śląska na odpusty kościelne i inne uroczystości, popularne wszędy, gdzie brzmi mowa polska. Nie chodzi tu o „podejmowanie“, o „mówki“, i „bankiety“ i t. p. fajerwerkowe prace, które dla swego niepowszedniego napięcia — w powszedni chleb ducha zmienić się nie mogą; ale działalność spokojną i skuteczną.

Charakterystyczne sprostowanie.

Sprostowanie starosty Kurykowskiego. — Informacje gazet wiedeńskich. — Czego pan starosta nie prostował i o czem milczy. — Rada pow. bialska.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jestem bardzo zadowolonym, iż pan starosta bialski, Kurykowski, pospieszył z zaprzeczeniem, jakoby po pierwsze ministerjum spraw wewnętrznych dało mu zlecenia, tyczące gminy Hałcnów, powtóre, jakoby naczelnika tejże gminy oprowadzał po biurach starostwa. Ja bowiem te informacje powtórzyłem z dziennika „Deutsches Volksblatt“ i innych gazet porannych wiedeńskich, które dnia 10 b. m. przyniosły w owej sprawie spore artykuliki. Powtórzyłem je nadto z wyraźnem zapytaniem, czy owa wiadomość jest prawdziwą? Obecnie, skoro pan starosta wyraźnie zarzeca, iż gazety wiedeńskie skłamały, jestem zadowolonym. Lepiej, dziesięć razy lepiej, że do owego zamachu na polskość w powiecie bialskim nie przyszło.

Dziwią mię przecież dwie okoliczności. Przedewszystkiem, dlaczego pan starosta nie prostował informacyj, podanych przez gazety wiedeńskie. Przecież te gazety do Białej przychodzą. A sprostowanie w gazetach wiedeńskich, przesłane przez pana starostę, miałoby tę doniosłość polityczną, że położyłoby tamę pogłoskom, jakoby interpelacje germanizatora dra Demla odniosły natychmiastowy skutek.

Innemi słowy, takie sprostowanie byłoby zimnym strumieniem wody na głowy rozpalone wszechniemców śląskich i bialskich. Widocznie przecież pan starosta, protegowany przez pana burmistrza bialskiego Lukasa, boi się narażać wszechniemcom.

Powtóre, dziwi mię także, iż pan starosta w swem zaprzeczeniu pominął milczeniem szczegół bardzo ważny, a mianowicie treść rozmowy, którą miał z przybyłym do niego naczelnikiem gminy Hałcnów. Że ten naczelnik u pana starosty Kurykowskiego był, wiem pozytywnie.

Wreszcie jeszcze jeden szczegół: pan starosta Kurykowski, acz językiem urzędowym władz galicyjskich jest język polski, na posiedzeniach Rady powiatowej bialskiej przemawia często w języku niemieckim.

Za kulisami Koła.

Konferencje Koła z ministrami. — Rola ministra galicyjskiego. — Zalety dra Koerbera. — Energja hr. Wodzickiego. — Chorągiewki na dachu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Upaństwowienie kolei Północnej góruje ponad wszystkiem w Kole polskiem. W poniedziałek odbywały się ciągłe konferencje. Prezydjum Koła zjawiło się u dra Koerbera w pełnym komplecie: prezes Apolinary Jaworski, pierwszy wiceprezes Wojciech Dzieduszycki, drugi wiceprezes dr Dulęba. Komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała wspólnie z polskimi członkami komisji kolejowej. Minister galicyjski dr Piętak wystąpił na tem posiedzeniu jako niesłychanie gorliwy rzecznik zamiarów rządowych i usilnie wmawiał w Koło, by się nie wiązało ani terminem, przyjętym rezolucją w dn. 18 listopada 1902 r., ani wogóle jakimkolwiek terminem. Usiłowania jego dotychczas pełzną na niczem.

Takie same konferencje odbywały się we wtorek. Prezes Jaworski naradzał się naaamprzód z drem Koerberem, następnie z drem Wittekiem. Dr Koerber jako zręczny gracz już w piątek konferował z jednym z głównych propagatorów upaństwowienia, drem Kolischerem; w dniu dzisiejszym znowu układał się z drugim filarem

upaństwowienia drem Głąbińskim. Jego zaloty do tych i do innych posłów polskich niezawisłych przecież są zupełnie bezużyteczne. Ci też prowadzą Koło dalej konsekwentnie po drodze, którą sobie samo wytknęło rezolucję listopadową i sejmową rezolucję grudniową.

Sprawiedliwość nakazuje mi podkreślić energiczną postawę, jaką w sprawie upaństwowienia kolei Północnej zajął Antoni hr. Wodzicki. Należę do przeciwników politycznych tego posła, muszę przecież zaznaczyć, iż w sprawie upaństwowienia poseł większej własności krakowskiej obecnie stoi w pierwszym szeregu i popiera jak najgorliwiej na posiedzeniach komisji parlamentarnej zakupienie możliwie rychłe kolei Północnej przez skarb państwa. Ten przykład, dany przez posła Wodzickiego, powstrzymuje małodusznych, którzy niby chorągiewki na dachu są co godzina innego zdania i przedstawiają smutny a typowy obraz polityków polskich, wiecznie niezdecydowanych, połowicznych, chwiejnych. A niestety owych chorągiewek aż za dużo w Kole!

Antyalkoholizm.

Wytworzony u nas niedawno ruch abstynencyjny, którego pożytek a nawet konieczność zupełnie uznajemy i udzielamy mu najchętniej publicystycznego poparcia, wywołał jednak kilka mniej pożądanych objawów, zwłaszcza tam gdzie go usiłowano przenieść na pole polityczne. Uwagi, które poniżej zamieszczamy, pochodzące od bardzo poważnego człowieka, są właśnie wyrazem protestu przeciwko tym niewłaściwościom. Sądzimy tylko, że szanowny autor zbyt wiele wagi przywiązuje do objawów bądź co bądź odosobnionych, które właściwego charakteru ruchu antyalkoholicznego nie zdołają w żadnym razie wypaczyć.

* * *

Wśród społeczeństwa, które po Szwecji i trzech półwyspach morza Śródziemnego najmniej na głowę konsumuje alkoholu, od niedawnego czasu rozpoczęto zaciętą przeciw alkoholizmowi walkę. Sypią się odczyty i broszury na ten pewno szlachetny i znany temat, niekiedy jednak pod tą piękną firmą przemyca się wcale co innego.

A naprzód skąd się ci panowie wzięli? Gdzie oni byli gdy O. Mathew Irlandję od zguby ostatniej uratował zakładając towarzystwa wstrzemięźliwości? Gdzie byli gdy księża Antoniewicz, Markiewicz, Ficek i inni rozpoczęli odrodzenie ludu polskiego na Śląsku przez krzewienie wstrzemięźliwości? Gdzie byli gdy przez 30 lat z górą (a wódka wtedy była tania, podatek za nią śmieszny) duchowieństwo wszystkich dzielnic Polski odbierało przysięgi na wstrzemięźliwość?

Odpowiedzą nam, że jeszcze ich wtedy wcale nie było na tym świecie; — no, to nie ich wina, ale ich wina, że im się zdaje, iż przed niemi nikt nie żył, nikt nie myślał, nikt nie działał. Odkąd istnieje Kościół walczy on przeciwko pijaństwu, prawda że nie przeciw winu, jak zakazuje obżarstwa, ale nie takiego lub owego jadła, jak walczy przeciw rozpuście, ale nie przeciwko rozmnażaniu ludzi. Co do teoretyków lekarskich bądźmy ostrożni. W ciągu wieku trzy razy medycyna zmieniła zdanie co do używania (nie zmieniała go nigdy co do nadużywania) napojów wyskokowych, niech ci panowie nie sądzą, że mają konieczne rację, bo są ostatni; tak mówili i przed niemi. Prysznic i Kneipp wołają: na wszystkie choroby ciała woda: ci panowie: wszystkiego złego początkiem jest alkohol; jednostronność ta sama. W tym razie Fez i Marokko siedliskiem cnoty, a dopieroż rajem kraj gdzie i tytoniu nie wolno, ani opjum.

Dziś gdy choć jeszcze niestety złe istnieje, ale przez pracę duchowieństwa i podniesienie podatku od alkoholów wykorzenione zostało do trzech czwartych, zjawiają się ci apostołowie jedenastej godziny.

Oto jeden z propagatorów abstynencji wystąpił, a z czem? Ze szkalowaniem starego zakonu i jego patrjarchów i świętych królów, ze szkalowaniem Kościoła. Prawił on anegdotki o bankierach co wino piją, spowiadają się i rekolekcje odprawiają a ludzi oszukują; rozpowie on zapewne ile garców wina i wódki wypili, i ile się razy na dzień spowiadali złodzieje kasy oszczędności we Lwowie; nie, o tem cicho, a wiemy dobrze, że oni do spowiedzi nie chodzili, że o kościele tak trzymali, jak ten, co o bankierach pisał i mówił. Wie on o tem dobrze, że propinator dziś krajowy dawniej dworski, to główny lndu rozpajacz, niechże piorunuje jeśli chce na Sejm, który sprawę propinacyjną w ten sposób załatwił, i na szynkarzy, ale niech nie spotwarza starego i nowego Zakonu. Jeśli widzi złe, niech nawołuje duchowieństwo do czujności i pracy, a nie posądza go o hipokryzję i patrzenie przez palce na złe, gdy wie dobrze, że takich, jak on, apostołów lud nie posłucha, bo się cnót, któremi jeszcze jako tako stoi, od innych zwykł uczyć.

Inny znowu śluby wstrzemięźliwości od trunków i śluby czystości odbiera: za to głosi metempsychozę i inne błędy, a daje do rąk 15 letnim chłopakom i dziewczynom, na ich zbudowanie, sprofanowanego przez siebie O. Robaka elukubracje, tłómacząc w naturalistyczny sposób dogmata Kościoła. Stawiają ci panowie dwa ideały, jeden szczytny, szlachetny, trudny, wstrzemięźliwości ogólnej, drugi łatwy: Hejże na Kościół i klechów! Rozumiemy naturalnie, że się młodzież pięknego, ale trudnego ideału chwyci, a łatwej rzeczy, nie. Żyć, jak każe i żyje Tołstoj, trudno; wstrząsać jak on wierzeniami prastaremi swego narodu, łatwo; ta tylko różnica w skutkach u nas a w Rosji, że od tej samej trucizny w równej dozie, zaszwankuje organizm mocny, a przepadnie słaby.

Zresztą ci panowie nie spodziewają się nawet odwieść od szkodliwej pewno i złej wady pijaństwa. Ani im też głównie o to idzie, ale idzie o podkopanie wiary półukształconych w prawdy Kościoła, pod pretekstem podkopywania alkoholizmu, boć te odczyty i pisma myślących nie uwiodą, tak są naiwne i niemądre. Zakaszcie trochę szanowni panowie tych fartuchów masońskich, bo wam nadto z pod kurtek wyglądają, idźcie uszczęśliwiać Belgję, która konsumuje na głowę ośm razy tyle alkoholu co Galicja, a sześć razy tyle co Rosja. Porzućcie to niepowołane opiekuństwo, zostawcie naród nasz, jeśli już nie księżom to sobie samemu, a obrachujcie lepiej ile to alkoholu wypijają złodzieje publicznego grosza, srom polskiego imienia.

J. P.

Że pomiędzy walczącemi przeciwko pijaństwu są i ludzie dobrej wiary i poważni uczeni i lekarze, wiemy dobrze, i pewno do nich niniejszem nie pijemy, bo sami przy nich stojemy; pijemy do obłudników i uwodzicieli, do wilków w skórkach jagnięcych.

Ku czci Leona XIII.

Przemówienie ks. prałata dra Winc. Smoczyńskiego podczas uroczystości obchodu jubileuszowego J. Św. Leona XIII w dniu 8 marca 1903 roku w Domu robotniczym.

II. Kiedy spojrzymy na kartę geograficzną, na te ogromne przestrzenie, jakie przemocą zagrabiła Rosja pod swe panowanie, to każdemu człowiekowi myślącemu, a zwłaszcza Polakowi robi się ciężko i duszno. Z duszy wyrywa się okrzyk: Dlaczego o Panie, dlaczego tryumfuje ta potęga, ten olbrzym, co tyle krwi katolickiej, tyle krwi polskiej, i tyle łez przelał? A jednakże Papież nie waha się opierać Rosji, — nie waha się wstawiać za nieszczęśliwymi. Nie waha się za przykładem Jana Chrzciciela stanąć przed Herodem, i powiedzieć mu: Nie wolno ci. Dlaczego to czyni? Oto najprzód dlatego, że jest Papieżem, ojcem Kościoła, opiekunem nieszczęśliwych, — a następnie, bo Leona XIII łączy z Polską coś więcej.

Któż z tych co nawiedzali Progi Apostolskie, nie zna kapliczki św. Stanisława Kostki, znajdującej się na Kwirynalskim pagórku w Rzymie, w dawnym nowicjacie Ojców Jezuitów? Jest to izdebka do dzisiaj przechowana, w której święty Młodzieniaszek Stanisław

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

65 (Ciąg dalszy).

Miał głos pani Róży: śpiewny, przeciągły, a wymowę niewyraźną, jak pan Ludwik... A jak przytem mówił!... Pani Róża utrzymywała, że można go było całemi godzinami słuchać. Pan Ludwik cmokał tylko czasami przeciągle i przyglądał się z upodobaniem synowi, zastanawiając się niekiedy nad jego sprytem i wielkiem ukształceniem. Dotychczas bankier miał pewien w swoim rodzaju szacunek dla Mieczysława, przyznając mu chętnie, że chociaż do interesu nie miał głowy, jednak dużo rzeczy wiedział! lecz teraz, wobec wiadomości pana Wilhelma — Półkozic zbladł.

Co przytem to było za wzięcie, co za ton! A już strój, ostatni wyraz szyku i elegancji.

Po pierwszych przywitaniach i ogólnie a bezładnie prowadzonej rozmowie, bankier, chcąc wybadać syna o jego zamiary na przyszłość, wtrącił od niechcenia:

— Powinieneś sobie odpocząć, trochę się rozejrzeć u nas, poznać choć zdaleka ludzi i świat, poodnawiać stosunki...

— Co ja się mam rozglądać, gdzie i w czem? — odrzekł pospiesznie Wilhelm. — Co tu może być do obejrzenia? „Polnische Wirthschaft?“ Znam się na tem! Szkoda czasu! To jest miasto? To jest dziura!

Pani Róża skinęła twierdząco głową i zauważyła z przekonaniem:

— Moj Lejz... Lutuś! Co dla naszego Wilusia może znaczyć Warszawa?

— No ja wiem! — zauważył Feinband. — W Berlinie jest duży świat, ale tu także można zrobić niejeden dobry interes... nawet lepszy, kto wie!

— Interes! Wam się zdaje, że jak któremu uda się zrobić głupi szwindel na sto tysięcy, to już jest wszystko! Ta cała giełda, co ona warta?! Berlin ma głos, Berlin mówi, a wy tu kiwacie głowami tylko! U nas, na giełdzie robi się polityka, robi się wojna, robi się pokój i robi się — miljony! Bankier! U was bankier to jest zwyczajny łobuz... Jak zdyskontuje ośm weksli na dzień i zrobi kilkanaście przekazów po sto marek, a może okpi na conto-correncie lub pożyczy na lichwę, to już się cieszy, już jest bardzo dumny. Sprzedał sto guldenów, albo wymienił dwadzieścia franków! Wielki człowiek! Takich wekselbud w Berlinie na każdej ulicy jest dziesięć...

— No, no! Wiluś! — upomniał Feinband syna. — Tak nie mów! U nas są także miljonowe firmy, co robią w cukrze, w węglu, w zbożu, w akcjach, w kolejach, w przemyśle...

— Miljonowe firmy. Ja wiem! Na co długo szukać, przecież ojciec także parę miljonów zebrał! Ale kto to taki dziś zbiera? Niech no ojciec powie, czy ojciec żył? Czy ojca kto się bał, czy z ojcem liczyła się Europa? Na czem ojciec zarobił? na faktorach! — na najgłupszej lichwie! Na pospolitych kawałach, na które za granicą nikt plunąć nie chce!

Bankier na te słowa poruszył się niecierpliwie i, siląc się na spokój, rzucił porywczo:

— Wiluś, co ty gadasz?!

— Mój Lejz... Lutuś! — wmieszała się bankierowa. — Daj mu powiedzieć...

— Co ja gadam?! — powtórzył przeciągle pan Wilhelm, zapalając się nagle. — Ja przedewszystkiem muszę powiedzieć, że gdyby się ojciec za granicą kształcił, to nie byłby taki ordynarny! Czy ojciec rozumie naprzykład, co to jest Rohtschild? Jemu kłania się minister, kłania się poseł, kłania się ambasador... Rohtschild także prowadzi interes tylko, ou także jest bankierem! Ale jego operacja to jest miljon, dziesięć miljonów, jego jeden uśmiech wart jest sto tysięcy! Na co Rohtschild? Weźmy Pumpernickla, Diebkinda, Bitterwassera? Niech ojciec zobaczy te pałace, te zamki, te konie wyścigowe, te ogrody, te kobiety!..

Pani Róża spojrzała trwożliwie na syna. Bankier odrzekł sucho:

— To są zbytki i nic więcej. Ja się na tem znam!

— Zbytki? Nie, to jest także interes. To się nazywa system. Bankier za granicą żyje szeroko, on nietylko z hrabiego, ale i z księcia nic sobie nie robi. Ojciec mi przysyłał trzysta marek na miesiąc i ojcu się zdawało, że ja z tego powinienem jeszcze sto pięćdziesiąt schować. — Mnie tymczasem „trinkgeldy“ więcej kosztowały... Całe szczęście, że mi Kleinfisch kredyt otworzył.

— Wiluś! — szepnął ze zgrozą Feinband — ty narobiłeś długów?!

— Jakich długów? Ośm tysięcy marek... I tegoby mi nie wystarczyło, gdyby nie to, że grałem trochę na giełdzie.

— Ty śmiałeś pożyczać bez mojej wiedzy! — oburzył się bankier. — Rózia, czy ty słyszysz, co on mówi? Ośm tysięcy marek! Tyle pieniędzy! Tobie się zdaje, że ja zapłacę?

— Lejz... Lutuś! — mitygowała pani Róża. — Daj niech skończy, niech już wszystko powie!

— Ojciec nie zapłaci? — odparł lakonicznie pan Wilhelm. — No to przecież ja także płacić nie będę. Jest o co robić rwetes? Straszna historja! Ośm tysięcy marek! Jeszcze ojciec zarobi na kursie, bo rable idą w górę; stoją na 225, a jak pożyczałem były 185. Trzydzieści marek różnicy! Prawda, i Kethen należy się dwa tysiące, to razem dziesięć tysięcy.

— Co za Kethen? Co ty pleciesz?!

— Kethen? Bardzo przyjemna, młoda osoba — zauważył flegmatycznie Wiluś.

— Dziesięć tysięcy marek w ciągu dwóch lat — powtarzał ze zgrozą bankier, nie mogąc przyjść do siebie.

Syn spojrzał z ubolewaniem na ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kostka, ozdoba Kościoła katolickiego, i ozdoba narodu naszego zakończył doczesną pielgrzymkę. Do tego miejsca miał szczególniejsze przywiązanie Leon XIII. Tutaj w roku 1837, dnia 17 grudnia przyjął święcenia subdjakonatu, — a następnie 24 grudnia przyjął djakonat. Tutaj 1 stycznia 1838 roku odprawił pierwszą Mszę świętą. — Tej miłości do świętego Stanisława Kostki uczył się przez lat sześć w szkole OO. Jezuitów w Witerbo. Tam to Ojcowie Jezuici stawiali młodemu Wincentemu Pecciemu św. Kostkę, jako wzór młodzieńca chrześcijańskiego. Przez Kostkę zwracał on swą uwagę na naród polski, i uczył się jego dziejów. Przez Kostkę nauczył się kochać Polskę, zwłaszcza Polskę nieszczęśliwą.

Tej miłości dał dowód wówczas, gdy w roku 1863 wybuchło powstanie polskie, — gdy wielu bardzo ludzi szlachetnych a nieroztropnych poświęciło swe szczęście doczesne i swoje życie dla dobra, jak sądzili Ojczyzny. Rozbiegła się po świecie wieść o rzezi miechowskiej; biskup perużski sam z tacą w ręku zbiera ofiary dla nieszczęśliwej Polski.

Jako Papież nie uważa na okrutnego olbrzyma Północy, nie uważa na jego sojusznika zlutrzałego Krzyżaka, ale wobec nich przyznaje się do Polski. Ach! bo Polska nietylko jest pod obuchem rosyjskim, jest ona również i pod obuchem króla pruskiego, który chce jej odebrać ziemię z pod nóg, wiarę z duszy i język narodowy, potrafi też podburzać przeciw Polakom, swego przyjaciela, olbrzyma Północy. A chytry jest bardzo i przebiegły; gdzie może szkodzić Polsce, to szkodzi. Kiedy umarł kardynał Sembratowicz, metropolita ruski, to cesarz Wilhelm do kapituły ruskiej we Lwowie wysłał telegram z wyrazami współczucia. Wyszczególnia się Rusinów by ich odciągnąć od Polaków. Czemuż takich telegramów nie posyłają wówczas gdy umierają Dunajewscy?

Wobec takiego olbrzyma i jego przyjacielasojusznika, Papież musi być nader ogłędnym, musi się liczyć niemal z każdem słowem. Zobaczmy, jak się liczył z nimi Leon XIII?

W r. 1878 do grona Polaków z Księstwa Poznańskiego, składających mu hołd, jako nowemu Papieżowi, rzekł: „Powiedźcie swoim rodakom, że Waszą Polskę noszę i nosić będę w sercu“.

W r. 1888, na posłuchaniu 21 kwietnia, ośmiuset przeszło polskim pielgrzymom oświadczył: „Gorąco pragniemy, aby ście w ojcowskiej Naszej pieczołowitości i trosce o was, z bezpieczną spoczęli ufnością. Opieki naszej nigdy wam nie zabraknie“. A oświadczenie to było uczynione wówczas gdy z różnych stron, a zwłaszcza z Wiednia, nadchodziły częste wiadomości telegraficzne, iż Papież zaprzedał Polaków Rosji, zezwalając na wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw kościelnych. Było to wówczas, gdy Papież do czterech arcybiskupów i kilku biskupów polskich wynurzał swe żale, dlaczego Polacy ośmielili się rzucić nań taką potwarz.

Miałem zaszczyt siedmkrotnie prowadzić pielgrzymów polskich do Rzymu i stać przy tronie papieskim, kiedy niezapomnianej pamięci ksiądz kardynał Dunajewski przedstawiał Leonowi XIII pątników z Polski, a nawet trzy razy sam ich przedstawiałem. Ilekroć zdarzył się pątnik z pod obucha rosyjskiego a umiał mówić, to Papież z wielką ciekawością i prawdziwie ojcowskiem zajęciem, wypytywał go o tamtejsze stosunki. Trzeba było widzieć, jak się Papież mienił na twarzy, gdy słyszał te opowiadania męczeńskich dziejów. Jakże serdecznie i czule witał unitów przybyłych do niego z użaleniem i po błogosławieństwo. Nie uważając na ich ubóstwo przytulał ich głowy do siebie, a wznosząc załzawione oczy, jakiś czas się modlił.

W r. 1891 w czasie pielgrzymki młodzieży polskiej rzekł był: „Pavrres Polonais, je prie beaucoup pour vous; oui je prie beaucoup, beaucoup“ Biedni Polacy, bardzo się modlę za was; tak, modlę się bardzo, bardzo. A w kilka dni później rzekł: „Benedico juventutem vestram. Benedico Poloniam, quam magno amore prosequor“. Błogosławię waszą młodzież. Błogosławię Polskę, którą wielką otaczam miłością.

Leon XIII pomimo, że utrzymuje urząd całego kościoła i wiele łoży na kościoły i misje i ma tysiączne wydatki a pokrywa je ofiarami świętopietrza, dał sto tysięcy franków na seminarjum polskie w Rzymie aby powiększyć jego fundusze dla utrzymania większej liczby kleryków, którzyby po ukończeniu nauk kościelnych w kraju, mogli się kształcić w Rzymie, słuchając nauk z ust tylu znakomitych filozofów, prawników i teologów, i mogli się, że tak powiem, otrzeć o tyle świętości tamtejszych.

W dniu 12 czerwca 1902 r. przyjmując dziewięciu młodych duchownych uczniów z polskiego rzymskiego seminarjum, który Rzym opuszczając pragnęł otrzymać jego błogosławieństwo, tak Leon XIII do nich przemówił: „Wiem, że często się zdarza, iż kapłani polscy za swą chwalebną gorliwość, muszą cierpieć prześladowanie i kary. Lecz to wszystko Pan Bóg wam policzy, i lękać się nie potrzebujecie, jakoby było wszystko stracone. O nie! nic niestracone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła... To też mówię wam, że nie zginiecie. Gdybyście Pana i Kościół opuścili, o wtenczas z pewnością byście zginęli... Co do Stolicy Apostolskiej, to tutaj znajdziecie zawsze opiekę i obronę. O ile tylko będzie możebnem, Stolica święta zawsze was wspierać będzie. Im większe bowiem są wasze trudności i cierpienia, tem bardziej rośnie miłość i troskliwość Nasza o was“.

Słusznie więc, że bierzemy udział w jubileuszu papieskim jako katolicy i jako Polacy. Tego wymaga czwarte przykazanie: „Czcij Ojca i Matkę swoją“ i tego wymaga wdzięczność, gdyż za miłość tylko sercem, tylko miłością odwzajemniać się można.

Pius IX rzekł był kiedyś, że na tym świecie „wszystko przeminie; zostanie tylko Kościół i ludy katolickie“. Więc trzymajmy się Piotra, widzialnej Głowy Kościoła, trzymajmy się Skały Piotrowej, której obecnie steruje Leon XIII, któremu niech Pan Bóg długiego jeszcze raczy udzielić życia.

Statystyka m. Krakowa.

Komisja statystyczna m. Krakowa wydała zeszyt VIII badań miejskich, zawierających cyfry statystyczne z dnia 31 grudnia 1900 roku.

Zeszyt ten zawiera kilka zajmujących szczegółów, tyczących się i wzrostu i ruchu ludności m. Krakowa, stanu szkolnictwa, ruchu budowlanego, dochodów i rozchodów gminy itd. Pragniemy czytelników naszych zaznajomić z nimi.

I tak już na str. 3 zeszytu spotykamy bardzo ciekawą tablicę. Tablica ta daje porównawczy wykaz ludności m. Krakowa od roku 1791 począwszy.

Rok	Ludność ogólna	Chrześc.	Żydzi
1791	19213	17227	1986
1815	23409	18525	4884
1825	31501	21811	9690
1835	36027	25075	10952
1844	43923	30651	13272
1847	40310	27244	13066
1850	39701	26286	13425
1857	41086	—	—
1869	49835	32165	17670
1880	59830	39883	19947
1890	69130	48394	20736
1900	85274	59844	25430

Zaznaczyć należy, że cyfry ludności z lat: 1880, 1890 i 1900 nie zawierają liczby ludności wojskowej. Wliczając ją otrzymamy w r. 1900 ogólną ilość ludności: 91323; w tem zaś żydów cyfrę aż 25.670.

Charakterystyczną cechą tej tabeli jest **zastraszający przyrost ludności żydowskiej.**

Podczas kiedy w r. 1791 na ogólną liczbę 19213, żydów było 1986, więc niespełna 10 prc. ogólnej ludności w roku 1835 mamy już żydów 10.952 na ogólną cyfrę 37.027, a więc blisko **31 prc**! W roku 1880 mamy żydów 30 prc. w r. 1890 — 28·5, a w r. 1900 znów bez mała 30 prc. W ostatnim dziesięcioleciu wzrost żydów wyprzedził o 1·5 prc., wzrost ludności chrześciańskiej.

* *

Gdyby w tej samej mierze, jak wzrastała ludność w poprzednim dziesięcioleciu, powiększała się ludność i w czasie od r. 1900—1910, natenczas około roku 1905 prześcedłby Kraków do kategorji miast wielkich, liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Badając przyrost ludności w poszczególnych dzielnicach, spotyka się na pierw znaczny ubytek ludności w dzielnicy I, wynosi on 1.045 osób, czyli 6.87 prc. od poprzedniego spisu. Największy bezwzględny przyrost ludności wykazuje dzielnica VI. Wesoła, gdyż 5.793 osób (od r. 1890+66·94 prc.), a po niej dzielnica IV. Piasek=4.063 osób (+67·53 prc.). Żywy wzrost ludności okazują i wszystkie dalsze dzielnice, wyjąwszy VII, gdzie przyrost ten wynosi zaledwie 3·13 prc. i wyjąwszy Wawelu, gdzie z powodu przyczyn już powyżej podanych, ubytek ludności wynosi — 55 prc.

W stosunku do całego miasta najwięcej wzrosła dzielnica VI. Wesoła, gdyż o 35·88 prc., a po niej dzielnica IV Piasek — o 25·16 prc. Na trzeciem miejscu ze względu na przyrost ludności stoi dzielnica VIII. Kaźmierz, która w stosunku do całego miasta wzrosła o 20·42 prc. Najludniejszą dzielnicą jest obecnie wciąż Kaźmierz, po nim Śródmieście, na trzeciem miejscu Wesoła, a na czwartem Piasek.

W roku 1890 czwarte z kolei miejsce zajmował Kleparz, który obecnie zajmuje miejsce piąte, wypierany za każdym spisem o jedno miejsce niżej, gdyż w r. 1880 zajmował co do wielkości zaludnienia miejsce trzecie.

Ilość kobiet przewyższa w Krakowie w roku 1900 o 7.426 głów ilość mężczyzn cywilnych, a o 1.377 głów ilość mężczyzn cywilnych wraz z wojskowemi. Na 100 mężczyzn cywilnych przypada obecnie 119 kobiet (w roku 1900 — 122), a na 100 mężczyzn w ogóle 103 kobiet (w roku 1890 — 104). Przewaga ilości kobiet nad ilością mężczyzn jest i obecnie w Krakowie wielka. W porównaniu z rokiem 1890 (49·04 prc. mężczyzn — 50·96 prc. kobiet) utrzymuje się stwierdzona przy obecnym spisie ilość mężczyzn do ilości kobiet (49·25 : 50·75) prawie w tymsamym stosunku.

Jeśli się z czasokresu od r. 1891—1900 obliczy ilość urodzeń, przypadających na ludność, stale w Krakowie przebywającą (29.058 osób urodzonych) i gdy się od liczby urodzeń w ten sposób uzyskanej odejmie ilość skonów tejsamej ludności i z tegosamego czasokresu (18.235 osób), natenczas okaże się, że przewyżka urodzonych nad umarłymi z ostatniego dziesięciolecia wynosi 10.833 głów.

* *

W porównaniu ze stanem z r. 1890 stosunek względny ludności podzielnej według wyznań pozostaje prawie ten sam. I tak było w r. 1890 ludności wyznania rzymsko-katolickiego 70·33 prc., grecko-katolickiego 0·79 prc., ewangelickiego 0·73 prc., a wyznania mojżeszowego 28·07 prc. Obecnie jest osób rzymsko-katolickiego wyznania 70·31 prc., grecko-katolickiego 0·80 prc., ewangelików 0·72 prc., a izraelitów 28·11 prc.

Zliczając wyznania chrześcijańskie razem i porównując je z wyznaniem mojżeszowem, okazuje się, że u ludności cywilnej w stosunku do r. 1890 wyznania chrześcijańskie wzrosły o 0·17 prc., u ludności zaś cywilnej i wojskowej wyznanie mojżeszowe, w porównaniu z chrześcijańskiem wzrosło o 0·44 prc.

* *

Spis z roku 1900 wykazał przyrost osób, posługujących się językiem niemieckim o 0·83 prc., a ubytek Polaków o 0·49 prc. Różnica ta — utrzymuje komisja statystyczna — nie posiada głębszego znaczenia. Bezwzględnie okazuje się bardzo znaczny przyrost osób, używających języka polskiego jako towarzyskiego o 14.349 osób. Na większy przyrost osób, używających w codziennem życiu języka niemieckiego wpłynęło: 1) że obecnie wojsko wykazuje o 650 Niemców więcej niż w roku 1890; 2) że wiele ludzi podało kilka języków jako towarzyskich, z których się tylko pierwszy uwzględnić mogło. Żargon ludności żydowskiej, wielu, szczególnie pisarzy najętych do wypełniania arkuszy, podało jako język niemiecki, gdyż osobnej rubryki na żargon ten w drukach nie było. Pomimo tego więc, że w dzielnicach zamieszkałych przez ludność izraelicką procent osób używających języka niemieckiego tym razem jest większy, aniżeli w r. 1890, to jednak większość tych samych osób podawała na drugiem miejscu i język polski, jako przez nie używany, a wiadomem jest, że prawie cała ludność izraelicka w Krakowie umie po polsku i używa obu języków w stosunkach handlowych ze stronami.

Wywody Biura statystycznego nie wydają nam się zupełnie słusznemi. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że żydzi przedewszystkiem lubią posługiwać się językiem niemieckim. Językiem towarzyskim żydów inteligentnych, tych, którzy już nie mówią żargonem, jest głównie język niemiecki. Pod tym względem statystyka dawać może tylko przesadzone pojęcie o ilości ludzi mówiących po polsku. Obawa o „geszeft“ zmusza bowiem niejednego żyda do tego, że w rubryce „język towarzyski“ wypisuje: „polski“, podczas gdy nigdy nie używa innego języka oprócz niemieckiego. (D. c. n.).

Jak ubierają się królowe?

Przekonanie o majestacie monarszym tak dalece zrosło się z pojęciem zewnętrznego przepychu szat królewskich, że często słyszymy wyrazy zadziwienia na widok królowych i księżniczek ubranych zwyczajnie, często nawet na pozór skromnie, w suknie niczem się nieodznaczające pośród eleganckiego tłumu dam o krwi mniej szlachetnej. Wiemy wszyscy, że dawno minęły czasy wystawnych, bajecznie kosztownych ubiorów, a jednak ludzie przeważnie oczekują czegoś nadzwyczajnego od ubrań najwyżej położonych osób, oczekiwanie to motywując dość słusznie uwagą, że kto ma tak kolosalne środki, kto dba o popularność, ten może sobie pozwolić na imponowanie choćby tylko wspaniałym strojem.

Tymczasem faktem jest, że rzadko która księżna dba o bijące w oczy, efektowne suknie.

I tak młoda królowa Wilhelmina holenderska zadziwia skromnością ubiorów. Dba ona przedewszystkiem o to, aby każda część ubrania jak najściślej odpowiadała swojemu przeznaczeniu. Jest nawet pod tym względem bardzo kapryśną i przerzuci naprzykład tuziny rękawiczek zanim wybierze takie, które się jej podobają. Wogóle jest zwolenniczką mody angielskiej, nosi suknie skrojone jak najprościej. Na zebraniach publicznych i gdzie tego wymaga reprezentacja, ubiera się królowa w bardzo kosztowne szaty, w jedwacie i koronki wyszywane perłami i drogiemi kamieniami, ale nawet wtedy jest zachowana miara estetyczna i prostota.

Również nie ubiega się o wystawność strojów rosyjska carowa. Ale podczas gdy królowa Wilhelmina lubuje się w jasnych barwach, carowa nosi przeważnie ciemne, poważne suknie jedwabne, ozdabiane co najwyżej koronką i wspaniałą broszką, lub — coraz rzadziej — jakim pięknym kwiatem. Czasami jednak rozwija niesłychany przepych toalety, gdy chodzi o występ publiczny. Na jednym balu dworskim była naprzykład w białej sukni jedwabnej, przybranej drogiemi koronkami, wyrabianemi w Archangielsku, na głowie zaś miała śnieżnie białego ptaka, wielkości gołębia. Ptak ten, pochodzący z lodowatej krainy nad Morzem Białem, cały był osypany brylancikami, dziób zaś miał z pojedynczego koralu. Skrzydłami zdawał się utulać głowę carowej, której włosy wysoko upięte, z białym ptakiem na głowie nadawały wygląd bohaterki sagi skandynawskiej.

Cesarzowa niemiecka wyróżnia się przedewszystkiem oszczędnością. Nieoznacza to bynajmniej, aby jej suknie były bardzo tanie, tylko nie lubi ona wyrzucać pieniędzy w tym kierunku napróżno. Lubi ubierać się jasno, lubi hafty, koronki, obramowania futrzane. Na niektóre przyjęcia wdziewa jedwabną suknię, koloru czerwonego burgunda, haftowaną złotem.

W życiu królowej włoskiej, Heleny, suknie odgrywają bardzo małą rolę. Lubi ona koronki czarne i białe, często każe je naszywać drogiemi kamieniami i perłami. Ale królowa matka Małgorzata nosi długie płaszcze jedwabne w różnych barwach, bogato naszywane złotem. Niektóre z tych płaszczów to podobno prawdziwe arcydzieła sztuki. Królowa Małgorzata ma szczególne zamiłowanie do korali.

Wielką fantastycznością strojów odznaczała się królowa rumuńska, Carmen Sylwa. Ubierała się zwykle w długie, powłóczyste suknie, przypominające królewny z krajów wschodnich. Nosiła długie festony koronkowe, przepinane we włosach kosztownemi szpilkami z drogich kamieni. Miała zawsze gust fantastyczny i w czasach młodości często przywdziewała narodowy strój rumuński.

Królowa Natalja serbska również często ubierała się w strój narodowy.

Na zakończenie należy wspomnieć o cesarzowej japońskiej. Ubiera się zupełnie po europejsku i każe suknie swoje sporządzać w najpierwszych magazynach europejskich.

ZE ŚWIATA.

Skandal księcia Walii. — Kuba rozpruwacz. — Monte Carlo. — Z dworu egipskiego.

Skandal księcia Walii. Pismo angielskie „Reynolds Newspaper“ opowiada o skandalu, w jaki ma być wmieszany książę Walii. Książę bywał często w willi pewnego markiza francuskiego, który miał zadziwiająco piękną żonę. Zwykle po kolacji siadało się do gry, w której brał udział książę. W krótkim czasie przegrał 7000 funtów szterlingów. To pobudziło jego czujność — zauważył, że był bezczelnie oszukiwany. Kiedy spostrzeżenie swoje wypowiedział głośno, piękna markiza odpowiedziała mu z cynizmem, że istotnie tak było. W najwyższem wzburzeniu książę zagroził wtedy, że wszystkich obecnych napiętnuje publicznie, ale ci roześmiali mu się w oczy.

Dzienniki niemieckie, powtarzając za angielskiem pismem tę sensacyjną wiadomość, dodają od siebie, że „Reynolds Newspaper“ bardzo często lubi umieszczać plotki.

* * *

Kuba rozpruwacz. W Greenock w Szkocji pojawił się podobno Kuba rozprnwacz. W zeszłym tygodniu, w sobotę znaleziono 2 dziewczyny ze strasznemi ranami od noża. Przedtem zaś widziano je tego samego dnia w towarzystwie eleganckiego 25-letniego młodzieńca, który je zaprowadził w najciemniejsze uliczki miasta i tam je usiłował zamordować. Dziewczyny odwieziono do szpitala. Wszystkie kobiety w Greenock boją się wychodzić same na ulicę. Policja poprzebierała niektórych ajentów w suknie niewieście, by wyśledzić zbrodniarza.

* * *

Monte Carlo. Książę Monaco odnowił kontrakt z domem gry na dalsze lat dziesięć.— Najwięcej akcji domu gry posiada obecnie bankier paryski Heine, który ich ma 18000, po nim następują: baron Edmund Blanc, syn założyciela banku i ks. Roland Bonaparte. Kapitał banku wynosi 40 mil. fr. Ks. Albert odnowił kontrakt tylko pod tym warunkiem, że bank własnym kosztem wzniesie szpital i powiększy port w Monaco. Przedstawiciele barona Blanca chcieli już w roku zeszłym przenieść bank w Monte-Carlo do Topszideru pod Belgradem.

* * *

Z dworu egipskiego. Książę egipski, Dżemil Tussun, nadesłał do dzienników wiedeńskich sprostowanie, zaprzeczające wieści o ucieczce jego małżonki ks. Nemet Hanem. Prawdą jest tylko to, że para książęca rozwiodła się, po wzajemnem wspólnem porozumieniu. Rozwód dopełniony został dnia 24 lutego, drogą prawną i zupełnie pokojową. Księżna przebywa obecnie w pałacu swoim w Kairze, książę zaś w posiadłościach swoich w Egipcie górnym.

Szkoła dramatyczna p. Zapolskiej.

Powodzenie występów uczniów szkół artystycznych zależy nie tylko od umiejętności i nauczania profesorów, ale też od talentu i rutyny uczniów. Jeżeli rutyna ta jest jeszcze niewielką, wtedy oczywiście uczniowie będąc pod świeżem wrażeniem rad, wskazówek i rozkazów kierowników, nie mogą tak silnie zaakcentować swojej indywidualności, jakby im na to najbardziej rzeczywisty talent pozwalał. W tem położeniu właśnie są uczenice i uczniowie pani Zapolskiej, której metoda deklamacji i wogóle traktowania sceny silnie zarysowuje się w grze wszystkich jej pieczy oddanych talentów.

Przedstawienie wtorkowe było jednak znacznie lepsze od pierwszego występu młodego towarzystwa. Może program był łatwiejszy, a może także młodzi artyści, a raczej kandydaci na artystów, oswoili się już ze sceną i publicznością i dokładniej opanowali swoje role.

W „Matce“ Rydla uderzała swoboda, naturalność i uczucie panny Berard, która jest oprócz tego obdarzona bardzo miłym głosem i posiada widocznie wszystkie pierwiastki prawdziwego talentu. Wyborne warunki sceniczne okazał także p. Mohr.

Następnie oddeklamowano przed dekoracją, pełną nalepionych gwiazd, utwory poetyckie kilku najmłodszych bardów. Nie dodała dekoracja czaru tym utworom. Zalety „Modlitwy“ i „Nad morzem“ Przybyszewskiego, wyjdą tylko wtedy, gdy jest mówiona naturalnie i poprostu. Dramatyzowanie jej, nawet przy najbardziej pięknym głosie, jest zupełnie niewłaściwe.

„Przyjaciel“ Marka Pragi jest to bardzo efektowny, choć cokolwiek sztuczny dramacik. — Z papierów, pozostałych po zmarłym przyjacielu, dowiaduje się hr. Luigi, że ten przyjaciel był kochankiem jego żony. Gwałtowną scenę, która następuje pomiędzy małżonkami po tem odkryciu, przerywa wejście maleńkiej córeczki Luigiego, który teraz dla niej tylko żyć będzie. Główne role odegrali p. Gabryjelski i panna Sarbiewska z dużym temperamentem i nadspodziewanem wykończeniem.

Wesoły i wesoło odegrany obrazek Gypa „L'ange gardien“ zakończył to zajmujące przedstawienie, które zgromadziło wcale dużo publiczności.

Podnieść należy nader staranną reżyserję i doskonałe wyzyskanie niewielkiej i niewygodnej sceny.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny; w piątek Pięciu Ran Pana Jezusa Klaudji i Eufemji męczenniczek.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 49, zachód przypada o godz. 5 minut 46, długość dnia godzin 11 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Przemyśla donoszą nam: W dniu 15 marca r. b. odbyły się wspólne narady nauczycieli z rodzicami uczniów w myśl okólnika wys. Rady szk. krajowej dotyczącego nadzoru nad młodzieżą szkolną w domu i poza domem. — W sali gimnastycznej szkoły św. Jana Kantego zgromadziło się około 400 osób tj. matek i ojców ze sfer inteligencji, rzemieślniczej i robotniczej.

Zgromadzenie zagaił inicjator tego zebrania p. Tomasz Patryn, kierownik szkoły, objaśniając najpierw powód i cel zebrania tego, następnie po odczytaniu wydanego rozporządzenia wys. Rady szkol. krajowej podniósł z naciskiem, że tejże zależy przedewszystkiem na wychowaniu religijno-moralnem dziatwy. Wykazuje dalej złe skutki pozwalania dziatwie picia lub posyłania po wódkę, piwo do szynków i palenia papierosów i wzywa rodziców i opiekunów do współdziałania ze szkołą nad wyrobieniem u dziatwy religijnej moralności i miłości ojczyzny, jako najrozważniejszych podstaw moralnie doskonałego charakteru.

Po tem przemówieniu zabrawszy głos ks. Krementowski, proboszcz i kanonik kapituły łacińskiej, wykazuje dobitnie skutki pozostawiania dziatwy bez dozoru i opieki. Wzywa rodziców, by razem ze szkołą wychowywali młodzież w duchu religijnym i miłości Ojczyzny.

Po tych przemówieniach zabierali głos ojcowie a szczególniej matki, podając w ten lub ów sposób różne wskazówki i uwagi do gorliwego czuwania nad dziećmi w domu i poza domem. Przemawiali także i obaj katecheci ks. Szafrański i ks, Czaban, wykazując, że tylko wychowanie na tle religijnem może dać człowiekowi możliwe szczęście tu na ziemi i w niebie.

Po wyczerpaniu materjału zabrał głos p. Wunsz. likwidator Kasy zaliczkowej, imieniem zgromadzonych i żądał częstszego takiego zebrania, a nadto podziękował p. T. Patrynowi i ks. Krementowskiemu.

Nietakt czy zła wola? Piszą nam ze Sambora: Dnia 17 b. m. odbył się tu wiec powiatowy polski. Na wiec ten przybyło kilku włościan wójtów i cała t. zw. intelligencja Samborska tj. urzędnicy, praktykanci na urzędników, różni aplikanci podatkowi, dyurniści etc. Zaproszono kilku obywateli z okolicy i proboszczów. Nie zaproszono tylko na to zebranie konwentu O. O. Bernardynów, a nawet przybyłym z tegoż konwentu dwom kapłanom odmówiono wstępu.

Podajemy tę wiadomość na razie bez komentarzy.

Niepołomice 16 marca. (Rozwój „Sokoła“. — Towarzystwo wioślarskie. — Nowy magistrat). Choć nasz „Sokół“ jeszcze młody, śmiało wzbija się w swym locie i nie pozostaje bynajmniej w tyle za innymi. Główna to zasługa druha Prohaski, który z całem poświęceniem się pracuje dla naszej idei.

I tak tymi dniami wzbogaciliśmy się w niezbędne przyrządy gimnastyczne z polskiej fabryki pana Chomińskiego ze Zwierzyńca pod Krakowem a niska stosunkowo cena i wzorowe wykonanie są wymownym dowodem, że bez obcych fabrykatów śmiało się obyć możemy.

Ćwiczenia odbywają się regularnie trzy razy w tygodniu, a na „zlot“ do Lwowa wybiera się kilkunastu członków.

Biblioteka „Sokoła“ zwiększyła się o kilkadziesiąt książek, które udzieliło nam bezinteresownie krakowskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“, — za co mu szlemy serdeczne: „Czołem!“

Za inicjatywą dzielnych druhów wioślarzy z Krakowa Józefa Rudnickiego i Emila Rudawskiego, oraz tutejszego lekarza dra Majewskiego, zawiązało się w łonie „Sokoła“ Towarzystwo wioślarskie, które u nas nadwiślańskich mieszkańców ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju.

* Magistrat tutejszy doczekał się wreszcie lepszej doli. Na miejscu bowiem dawnego, dużo do życzenia pozostawiającego budynku, stanie niebawem nowy, który w sobie prócz biur magistrackich pomieści urząd podatkowy i towarzystwo oszczędności w Niepołomicach. Roboty są już w pełnym toku.

Mszana dolna. (Sprawozdanie poselskie posła Potoczka). W przeszły wtorek t. j. dnia 10 b. m. składał tu sprawozdanie poselskie poseł do Rady państwa, Jan Potoczek.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył wójt ze Skrzydlnej pan Cieślak, odbywało się w sali strażackiej. Zgromadziło się przeszło stu włościan; byli też obecni: miejscowy proboszcz, ks. kan. Jankowski, sędzia Taborski, notarjusz Winter i wielu innych.

Po referacie posła Potoczka nastąpił szereg przemówień. Wójt z Lubomierza mówił w sprawie szkolnej i w sprawie szkód zrządzonych przez dziki. Kandydat notarjalny p. Wałowicz wyjaśniał poruszaną przez posła ustawę o należytościach od przemieniania własności. Przewodniczący żalił się, że wbrew woli ludności odrywają od parafji Skrzydlnej gminy,— a przyłączają do klasztoru w Szczyżycu na co pod żadnym warunkiem władze duchowne i świeckie niepowinny pozwolić, opowiadał, że miał dostać przez Wydział powiatowy w Limanowej zapomogę rządową

mają-ą się użyć na drogi, a nic nie dostać, mimo, że na ten cel pieniądze były.

P. sędzia Taborski mówi o niewłaściwości ustawy o polowaniu, o szkodach zrządzanych ludności przez dziki, czemu zmiana samej ustawy o noszeniu broni zapobieży.

Wójt z Olszówki Nowara mówił o ustawie, o polowaniu i o stosunkach szkolnych.

Podwójci z Gliwnego wymownemi słowy przedstawił potrzebę zniesienia ustawy prowizorjalnej i zaprowadzenia sądów pokoju w gminach dla załatwiania sporów granicznych i t. d.

Notarjusz Winter mówił o potrzebie zmiany ustawy o postępowaniu drobiazgowem.

Wójt z Wielkiej Poręby skarżył się na przeciążenie gmin sprawami rządowemi i wojskowemi, za co gminy nie mają żadnego wynagrodzenia.

Wójt z Chyszówki podnosił krzyczące fakty, połączone z niedowiarstwem żydowskiem, skutkiem których sprzedawano chłopom całe gospodarstwa za małe długi.

Podwójci z Chyszówki mówił o potrzebie ustanowienia geometrów przy sądach powiatowych a zarazem o potrzebie lepszego nadzoru nad czynnością geometrów.

Notarjusz ze Mszany dolnej p. Winter informuje o tem, że Izba notarjalna postawiła wniosek, aby rząd zniósł opłatę intabulacyjną do sumy 1000 kor.

Zgromadzenie to wywarło jak najlepsze wrażenie na obecnych. Dzielnemu posłowi uchwalono jednomyślnie votum zaufania.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 19 marca

S. p. dr Stanisław Koy, lekarz miejski I obwodu, po dłuższej chorobie zmarł wczoraj przed wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek o godzinie 4 po południu z domu pod l. 29. Nabożeństwo żałobne w sobotę o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Ze śmiercią ś. p. dra Koya opróżnione zostają aż dwie posady lekarzy miejskich.

Oprócz fizyka, z lekarzy miejskich urzęduje tylko lekarz III obwodu dr Ignacy Schaitter.

W 112 rocznicę konstytucji Trzeciego Maja odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja b. r. po południu w parku dra Jordana staraniem Towarzystwa „Harmonji“ uroczysty obchód.

Walne zgromadzenie krakowskiego towarzystwa zaliczkowego urzędników, zapowiedziane na dzień 15 bm. nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu; Z tego powodu odbędzie się ponowne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa w niedzielę dnia 22 go marca br. o godzinie 11 przed południem w gmachu sądu krajowego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej w sali rozpraw senatów apelacyjnych na pierwszem piętrze drzwi Nr 31.

Uchwały tego zgromadzenia będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Na porządku dziennym są następujące przedmioty:

a) sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1902;

b) wnioski rady nadzorczej;

c) uzupełniający wybór czterech członków rady nadzorczej i trzech zastępców.

IX posiedzenie Sekcji Socjalnej „Czytelni Katolickiej“ odbędzie się dzisiaj w Czwartek dnia 19 marca 1903 o godzinie $7^1/_2$ wieczór w lokalu „Czytelni (Sienna 5). Zagai dr prof. Wład. Czerkawski na temat: „Stanowisko arcybiskupów naszych w kwestji socjalnej“.

Z Towarzystwa muzycznego. We wtorek dnia 24 marca odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczór muzyczny z współudziałem chóru męskiego Tow. muzycznego i prof. Karola Skarżyńskiego. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) od godz. 12—1-szej i od 5—6-tej wieczorem.

Komitet pań złożony z licznego grona żon profesorów Uniwersytetu, żon redaktorów miejscowych dzienników i pań chętnie spieszących, gdzie piękny, szlachetny cel, urządza w teatrze miejskim, w poniedziałek dnia 20 kwietnia „uroczysty wieczór trzech wieszczów“ na dochód dobroczynnych instytucyj akademickich. Dokładny program i listę komitetu podamy w jednym z najbliższych numerów.

Z konserwatorjum. W sobotę dnia 21 marca odbędzie się w sali „Sokoła“ popis uczniów tutejszego konserwatorjum pod kierunkiem artystycznym dyr. dra Władysława Żeleńskiego. Na program złożą się prócz produkcyj solowych i ensemblów instrumentalnych także i ensamble wokalne, jak: tercet ze „Strasznego dworu“, kwintet z „Fletu zaczarowanego“ i Kanon z „Fidelia“. Zakończy Pieśń zbójecka z opery „Janek“ z chórem mięszanym uczniów konserwatorjum.

Stuletni jubileusz założenia szkoły pp. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. — Grono dawnych wychowanek zakładu zaprasza wszystkie byłe uczenice do wspólnego porozumienia się co do udziału w tej uroczystości, mającej odbyć się w czerwcu b. r. „Osob'ście lub listownie zgłosimy si jak najliczniej w gmachu szkolnym ul. Grodzka 54 we środę dnia 25 marca o godz. 3 po południu. — Upraszamy o adresy, wskazówki, dotyczące naszych koleżanek z lat ubiegłych, aby je wszystkie połączył w jednej myśli tegoroczny jubileusz“.— Stanisława z Wałeskich Matusińska, Jadwiga z Estreicherów Kulczyńska, Józefa Janussówna, Natalja z Kosteckich Janotowa, Augusta z Koziarskich Rzewuska, Marja Piechocka, Ludwika z Mrazków Krausowa.

Odczyt p. wiceprezydenta Morelowskiego (o słownictwie prawniczem polskiem) odbędzie się w piątek, w Auli uniwersyteckiej o godz. 6 wieczorem.

Z teatru Drugi występ p. Kamińskiego w roli margrabiego Prioli, był znowu prawdziwym popisem sztuki aktorskiej. Rolę swą opracował p. Kamiński z zadziwiającą starannością, wyrzeźbił ją niejako w najdrobniejszych szczegółach, stwarzając postać na zewnątrz doskonale wykończoną.

Brakło jej może jednak niekiedy duszy, i tego ludzkiego ciepła, którego nawet najbardziej zepsuci cynicy wyzbyć się nie mogą. Gra p. Kamińskiego jest świetna i olśniewająca, ale jego sposobu nikt naśladować nie może, bo w tej obfitości drobnych ruchów i przemyślonych poz, gdzie niema miejsca na wewnętrzne niespodziane porywy, leży wielkie niebezpieczeństwo afektacji i oschłości, którego tylko taki artysta jak on uniknąć potrafi.

Obok niego umiała się wybić i zaznaczyć panna Mrozowska, zwłaszcza w akcie drugim. Panna Sulima objęła rolę doktorowej, która dla niej pierwotnie była przeznaczona. Niestety i tu młoda artystka nie umie się pozbyć przesady, która każdej jej kreacji nadaje cechę niemiłej sztuczności.

Tow. „Trzeźwość“ urządza w niedzielę dnia 22 b. m. po południu zgromadzenie publiczne w sprawie zwalczania alkoholizmu. Referaty objęli dr Kupczyk, lekarz chorób nerwowych i dr Zofia Daszyńska Golińska.

Morderca. Aleksander Piotrowski, po przesłuchaniu go przez komisarza dra Broszkiewicza, został odfotografowany, a następnie odstawiony do aresztu sądu krajowego. Piotrowski podejrzany jest, że należał do bandy rzezimieszków, którzy pomiędzy Oświęcimiem a Chrzanowem okradali pociągi towarowe.

Wzrostu miernego i wątłej budowy ciała, morderca ten ma łagodny i budzące zaufanie spojrzenie.

Profanacja. Zwrócono nam uwagę, że żydowski sklep Weissa przy ulicy Długiej, handluje korespondentkami, na których znajdują się obrazy Matki Boskiej i świętych Patronów Kościoła. Proste uczucie przyzwoitości nakazywałoby owemu kupcowi nie drażnić uczuć katolickich ludności naszego miasta.

Kaleka zbrodniarzem. Policja aresztowała Władysława Głowackiego, znanego kalekę bez nóg, awanturnika, pod zarzutem rozbicia skarbonki przy kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej. Zbrodnię tę miał on spełnić w towarzystwie Juljana Baranowskiego.

Znowu dwóch włamań dokonano w nocy z wtorku na środę w dzielnicy żydowskiej naszego miasta. W ulicy Dietlowskiej pod l. 29 nieznani sprawcy włamali się do handlu winnego Salomona Uebersfelda, gdzie skradli kilka flaszek wina i oprócz tego obrabowali kasę z 30 halerzy. Sprawcy umknęli.

W drugim wypadku włamano się do sklepu bławatnego Arona Urellera przy ulicy Bożego Ciała. — W sklepie tym nie skradziono niczego. Jako podejrzanego o popełnienie tego drugiego włamania, aresztowano Marjana Palusińskiego, ponieważ właściciel sklepu widział go w nocy stojącego przed otwartym sklepem i rozmawiającego z jakiemś indywiduum, które ratowało się ucieczką.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 19 marca: „Faust“, tragedja Göthego w 13 obr., muzyka ks. Radziwiłła (trzeci występ K. Kamińskiego).

Z sali koncertowej.

Jakkolwiek Warszawa cieszy się reputacją miasta muzykalnego, Kraków zaś niemuzykalnego, znając dobrze pierwsze, a obserwując od pewnego czasu drugie, śmiem twierdzić, iż „vox populi“ w tym wypadku, jak i w wielu innych, jest głosem ludzi bardzo płytko rzeczy biorących. Przedewszystkiem Kraków jest miastem o całe niebo kulturalniejszem i wykwintniejszem od Warszawy. Jest więc grunt. Powtóre, publiczność, ilekroć nadarzy się sposobność, zaznacza wyraźnie, że chodzi jej o sztukę, a nie o sztuczki. Pewne sfery, które łakną jedynie sztuczek, choćby wątpliwej wartości, o treść zaś utworów nie dbając wcale, w rachubę nie wchodzą. Jest to zło konieczne, nieuniknione. Chęci więc są jak najlepsze, a potrzeba publiczności wykwintnej i poważnej ku wyżynom, bardzo łatwe. Koncerty o treści szlachetnej, z udziałem sił, służących rzeczywiście sztuce, gromadzą i gromadzić będą zawsze spore grono miłośników.

Spędzili oni wczorajszy wieczór w sali „Sokoła“ bardzo przyjemnie. Czwarta symfonja Beethovena, pełna życia i werwy z cudnym, melodyjnym frazesem w części drugiej, w interpretacji orkiestry towarzystwa muzycznego i orkiestry setnego pułku, pod batutą p. Barabasza, wyszła bardzo dobrze; jeżeli chodzi o czystość i rytm — bez zarzutu. Tego rodzaju orkiestry, a zwłaszcza dwóch, przypadkowo zlanych w jedną (co bezwarunkowo, zawsze, niekorzystnie działać musi) sądzić nie można miarą, jaką się przykłada do orkiestr wielkich, w wielkich centrach europejskich.

Pani Umlaufowa, pomimo silnej niedyspozycji, dzielnie i z finezją — uwydatnioną zwłaszcza w części drugiej — odegrała bardzo znany, lecz znakomicie zrobiony i efektowny, z tego też powodu często grywany, koncert Saint-Saensa. Niektóre szczegóły były wprost mistrzowskie i nie zatarły się nawet w części trzeciej, wziętej w szalonem tempie. Chociaż artystka dowiodła i siły niemałej, namawiamy ją gorąco, aby miłośnikom muzyki sprawiła ucztę prawdziwą i wystąpiła z koncertem, złożonym z dzieł, drobnych rozmiarami a wielkich treścią, dzieł klasycznych (Bach, Scarlatti, Gluck i inni) granych przez nią z ogromnem poczuciem stylu i niesłychanem wycyzelowaniem szczegółów.

Feliks Jasieński.

Z sali sądowej.

Oszczerstwo.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Ferensa, toczyła się we wtorek rozprawa karna przeciw Janowi Medardowi Platowiczowi, b. właścicielowi dwóch okazałych realności przy ulicy Wolskiej.

Platowicz mimo 30 lat wieku dzięki lekkomyślnemu życiu, jest dziś nędzarzem szukającym przytułku w zakładzie brata Alberta. Straciwszy wszystko „przypomniał“ sobie Platowicz urojoną pretensję 290 złr. u pani Marji Więckowskiej.

Wniósł więc na nią skargę do prokuratorji państwa o oszustwo, przedkładając fałszywe kwity z czasów, kiedy p. Więckowska administrowała bezinteresownie jego realnościami.

Pokazało się jednak, że kwity, przedłożone przez p. Więckowską, opatrzone były własnoręcznym podpisem Platowicza.

Wobec tego, prokuratorja państwa oskarżyła Platowicza o zbrodnię oszczerstwa i zbrodnię oszustwa. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uchwalił sprawę odroczyć, akta oddać ponownie w ręce sędziemu śledczemu, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego, przez rzeczoznawców lekarskich.

Upaństwowienie Kolei Północnej.

Wiedeń 19 marca. (Tel. wł.). **Koło polskie odniosło wczoraj wielkie zwycięstwo.**

Rezolucja polska domagająca się upaństwowienia kolei Północnej z dniem 1 stycznia 1904 otrzymała w komisji kolejowej większość. Za rezolucją polską głosowali: Polacy, Czesi, antysemici (wbrew poprzednim zapowiedziom), wszechniemcy, Słoweńcy, Chorwaci, czeska szlachta, dalej Rusini, Rumuni, p. Ellenbogen (soc.) i Włoch.

Stosunek głosów był za 24, przeciw 16.

Zwycięstwo to „teoretyczne“, chociaż na razie niema znaczenia praktycznego, stanie się istotnem, jeżeli Koło dalej z taką samą konsekwencją naprzód będzie postępować, wywrze odpowiednią presję na rząd i doprowadzi do uchwały Izby.

Prasa wiedeńska omawia bardzo żywo wczorajsze zwycięstwo Koła polskiego. „N. Fr. Presse“ przypisuje uchwale komisji kolejowej wielkie znaczenie.

Gabinet musi obecnie rozpocząć akcję upaństwowienia kolei Północnej — i to w terminie, którego domagało się Koło (1 stycznia 1904). Dziennik ten przestrzega jednak Czechów i Polaków, aby nie lekceważyli żądań niemieckich przy sprawie upaństwowienia, albowiem w przeciwnym razie Niemcy do upaństwowienia nie dopuszczą.

„Fremdenblatt“ sądzi, że z sprawą tą złączyć się powinna reorganizacja wszystkich

dróg żelaznych w Austrji. Reorganizacja ta ma polegać na rozumnej decentranizacji. (Tę samą sprawę poruszył dr Koerber przed tygodniem w prywatnej rozmowie z pp. Koliszerem i Głąbińskim).

Dzienniki zbliżone do min. Witteka jak „Deu-Volksbll.“ „Deu Ztg“, „Vaterl.“, nie przywiązują do rezolncji uchwalonej żadnej wagi, i sądzą, że rząd nie powinien się tą uchwałą krępować. — „D. Ztg.“ powtarza raz już użyty manewr, że kolej Północna byłaby już dawno państwową gdyby nie opozycja polska z przed lat 20!

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł S c h n a l zgłosił interpelację, zapytującą rząd, czy ma zamiar dla nstawy o konwencji brukselskiej zapewnić się co do kwestji, że cukier austrjacki wywozowy nie może być według nstawy o kontyngentowaniu obłożony cłem karnem.

Pos. F i e d l e r zaznacza, że dotychczasowe ugody zawsze przechodziły pod naciskiem nadzwyczajnych okoliczności do skutku. Ustawa ugodowa z roku 1867 była niekorzystną a następne jeszcze bardziej. Mowca użala się na koncesje, jakie Austrja musiała poczynić na korzyść Węgier. Zaznacza, że niema się czego obawiać rozdziału cłowego. Węgrzy w razie rozdziału cłowego ponieśliby wielkie straty, utratę obszaru najbliższego zbytu, tak, że z pewnością z namiby paktowali.

Mowca jest za utrzymaniem jedności gospodarskiej, jednakże nie w formie teraźniejszej. O ile młodoczesi w komisji popierająco będą działać przy obradach nad przedłożeniami ugodowemi, będzie to zawisłem od rządu i od przychylności stronnictw niemieckich. W każdym razie pracować będą uczciwie, aby słabe strony przedłożeniami o ile możności usunąć.

Pos. E l l e n b o g e n oświadcza, że socjaliści głosować będą przeciw ugodzie, obstrukcji jednak prowadzić nie będą, pragną bowiem, by ludność z głosowania dowiedziała się kto jest jej zdrajcą.

Mowa dra Koerbera.

Dr Koerber sądzi, że żądanie rozdziału ekonomicznego wszędzie już zamilkło, zarówno austrjacka jak węgierska produkcja pragną ugody. Ugoda przedstawia się jako kompromis po długich i burzliwych walkach.

Minister omawia następnie zarzuty, podniesione przeciw ugodzie i porównywa obecną ngodę z dawną. Rząd musiał się tem zadowolnić, że zdołał z ugody nsunąć kilka najnieznośniejszych postanowień, a z powności ugody nie pogorszył. Dr Koerber spodziewa się, że przyrost sił, który obie połowy monarchji z ugody w przeciągu najbliższych 10 lat czerpać będą, będzie tak silnym, że będziemy mogli podjąć walkę ekonomiczną z zagranicą.

Mowa p. Kolischera. — „Najdroższa ugoda“.

Dr K o l i s c h e r wykazuje, że ugoda obecna jest najdroższą ze wszystkich dotychczasowych. Ekonomiczne interesa Węgier w Austrji wzmagają się, podczas gdy nasze interesa na Węgrzech upadają. Jeżeli porównamy bilans ruchu towarowego obu połów monarchji, wypadnie on na korzyść Węgier. Prawda, że rokowania z Węgrami były trudne, bo Węgry występowały z coraz to nowemi żądaniami, wstawiały do taryfy celnej fikcyjne pozycje, by tylko wytworzyć sztuczne przedmioty kompensacyjne. Mimo to, rząd nie może się poszczycić wielkim sukcesem w tych rokowaniach. Każda ugoda jest coraz to droższą dla Anstrji od poprzedniej i tak bilans z poprzednich ngód aż do ugody hr. Badeniego jest co raz to niekorzystniejszym, a od ugody hr. Badeniego do obecnej bynajmniej się nie poprawił, lecz nawet pogorszył. Znajdnjemy w tej ugodzie zniesienie podatku rentowego na papiery węgierskie. Podczas gdy nasi agrarjusze musieli walczyć, aby to ułatwienie uzyskać dla pewnych zakładów kredytowycb ziemskich, Węgry dostają to zupełnie za darmo.

Zniesienie bowiem podatku transportowego na Dunaju ze strony Węgier nie jest odpowiednią kompensatą, gdyż Węgry wogóle nie były upoważnione do pobierania tego podatkn, bo Dnnaj jest tak samo jak Łaba międzynarodową rzeką, to znaczy, że na towary, które temi rzekami się transportuje, nie powinno się nakładać podatku. Węgry jednak o to się nie troszczą i nakładają samowolnie podatek, który sprzeciwia się międzynarodowym postanowieniom. Zatrzymanie dodatku celnego na zboże w Tyrolu, co również ogłoszono jako zdobycz, wcale nie jest ofiarą ze strony węgierskiej, albowiem nic ich to nie kosztuje; płaci tu tylko konsument tyrolski.

Także zdobycze na polu handln bydłem nie przedstawiają się wcale jako takie, albowiem Węgry eksportują do Austrji 70 miljonów sztuk nierogacizny rzeźnej i 7 miljonów świń użytkowych.

Węgry jednakże robią ustępstwa tylko przy świniach użytkowych, postanawiając, że świnie te mają pozostawać przez 35 dni pod obserwacją. W ugodzie jednakże nie jest powiedzianem, że taka stacja kontumacyjna ma się znajdewać w większem mieście, a więc każdą mieścinę węgierską będzie można ogłosić taką stacją. Będziemy mieli 3 lub 4 weterynarzy jako kontrolorów, Węgry jednakże zrobią jak najwięcej stacyj kontumacyjnych i będą sami siebie kontrolowali, a dla nas pozostaną... klauzula lojalności i zarażone świnie (wesołość). Co do świń przeznaczonych na rzeź, to stan dotychczas pannjący jest jeszcze lepszy, aniżeli proponowany w obecnej ugodzie. Według tej ugody, będzie można, na podstawie stwierdzenia ze strony węgierskiego weterynarza, bez ceremonji świnie z gminy zarażonej transportować do Austrji.

Polityka taryfowo-kolejowa.

Jednym z najważniejszych punktów jest jednakże polityka taryfowo kolejowa. Pod tym względem zawiera ona wprost szkodliwe postanowienia. Trzeba było stanowczo zwrócić się przeciw węgierskiej polityce taryfowej i zapanować nad trzema ważnymi kluczami: Bruck, Marchegg i Boguminem, ale tego nie uczyniono. Na mocy nowej ugody Austrja przyznaje Węgrom bardzo niską taryfę transportu zboża, podobnie jak n. p. Rosji, a nie przyznaje takiej niskiej taryfy wewnętrznej prowincyom państwa. Węgry więc będą mogły przewozić zboże n. p. przez Górną Austrję o połowę taniej, niż Górna Austrja sama.

Wypłaty w gotówce. — Cła rolnicze.

Dalszą wadą ugody jest brak postanowień na polu socjalno-politycznem, najważniejszą jednak może, są w y p ł a t y w g o t ó w c e. Austrja znajdaje się w przesileniu ekonomicznym.

„Setki i tysiące robotników cierpi głód i właśnie w tym momencie panowie nie macie nic pilniejszego, jak podjąć wypłatę w gotówce, chociaż tego może nawet nie żądają Węgrzy, a tylko ci, którzy siedzą w bankach tamtejszych. W chwili, gdy nasz bilans handlowy jest bierny, domaga się rząd npoważnienia do podjęcia wypłat gotówką. To jest niemożliwe!“ (Potakiwania u Polaków).

Następnie wykazywał mowca niesprawiedliwość tych żądań, które domagają się zniesienia ceł rolniczych, a pozostawienia ceł przemysłowych.

Interesa galicyjskie.

Skończywszy krytykę ustaw ugodowych „jako poseł austrjacki“. Zwrócił się dr K o l i s c h e r do rządu „jako Polak“; zażądał pomocy państwowej do uprzemysłowienia kraju, do podniesienia go ekonomicznie.

N a s t ę p n e p o s i e d z e n i e d z i ś.

Ustawa prasowa.

Wiedeń 19 marca. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzenin komisji prasowej wybrano podkomitet, który I. referentem ustawy prasowej obrał p. S y l w e s t r a bardzo dla prasy życzliwego, II. referentem p. dra R y b ę, współredaktora „Narod. Listów“. Fakt ten jest dla ustawy prasowej i spraw dziennikarstwa b a r d z o p o m y ś l n y m.

Zamach samobójczy (?) ks. Ludwiki.

Wiedeń 19 marca. (Tel. wł.) „Extrablatt“ notuje pogłoskę, że ks. Ludwika Toskańska przeczytawszy manifest króla Jerzego do narodu, popadła w silny stan rozdrażnienia i p o p e ł n i ł a z a m a c h s a m o b ó j c z y. Księżnę uratowano od śmierci.

Krajowa Rada kolejowa.

Lwów 18 marca. Wydział krajowy nchwalił powołać na członków krajowej Rady kolejowej na przedstawienie Tow. gospodarskiego we Lwowie, posła dra Włodz. Kozłowskiego; Tow. rolniczego w Krakowie posła dra Wład. Struszkiewicza; Tow. leśnego p. Ant. Góralczyka; krajowego Tow. naftowego posła Leonarda Wiśniewskiego; Izb handlowych pp.: Piepesa-Poratyńskiego (Lwów), J. Falkera (Kraków) i W. Westa (Brody); z ramienia Wydziału krajowego: pos. Głąbińskiego, pos. Stan. Jędrzejowicza, radcę dworu W. Koloszwarego, pos. Koliszera, pos. Lea, prof. politechniki lwowskiej Skibińskiego i dyrektora poczt Jana Seferowicza.

Zamach na kolei.

Lwów 18 marca. Na głównym dworcu kolejowym opowiadali podróżni przybyli wczoraj rano pociągiem z Krakowa, że pomiędzy stacjami Kłajem i Bochnią niewiadomy sprawca dopuścił się rabunku na jednym z podróżnych, którego następnie wyrzucił z wagonu. Ciężko rannego owego podróżnego miano odstawić do szpitala powszechnego w Bochni.

Proces o sprzeniewierzenia w urzędzie solnym Wydziału krajowego.

Lwów 18 marca. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie po odczytaniu świadectw i różnych pism, obrońca Meiselsa zgłosił wniosek o powołanie szeregu świadków dowodowych, mających stwierdzić, że Meisels pozostawał w nieprzyjaźni z osk. Halpernem, który w czasie śledztwa nciekł. Trybunał odmówił wnioskowi, poczem ustalił pytania dla przysięgłych. Popołudnin mówić będą prokurator i obrońcy, resumé przewodniczącego odbędzie się jutro. Wyrok zapadnie jutro w południe.

Z komisji parlamentu.

Wiedeń 18 marca. Komisja dla nietykalności poselskiej przychyliła się do żądania sądu kraj. w Krakowie o wydanie posła D a n i e l a k a. Referat o wydanie sądowi w Czerniowcach posła L u p a oddano p. Straucherowi.

Wiedeń 18 marca. Komisja sanitarna obradowała nad wnioskiem subkomitetu w sprawie wniosku posła Kulpa o sprzedajności koncesji aptekarskich. Uchwalono obrady odroczyć do chwili, gdy rząd przedłoży zapowiedziany projekt, dotyczący reformy aptekarstwa.

Wiedeń 18 marca. Komisja prasowa obradowała dziś pod przewodnictwem p. Dzieduszyckiego. Uchwalono dyskusję generalną zaniechać i wybrano subkomitet złożony z 14 członków. — Z Polaków weszli doń: 9. Abrahamowicz i Merunowicz. Prezesem Subkomitetu wybrano Grabmayera, wiceprezesem Pantaczka, sekretarzem Merunowicza. Referat przydzielono Sylwetkowi, kor referat objął poseł Ryba. Następne posiedzenie subkomitetn w piątek przedpołudniem.

Fałszywe starożytności.

Paryż 18 marca. Dziennik „Matin“ donosi, że młody malarz nazwiskiem Elina, w którego atelier przeprowadzono śledztwo na doniesienie pewnego miłośnika sztuki, zeznał przed sędzią, że słynna korona Semiramis muzeum w Louvrze, zakupiona za 400.000 fr. jest falsyfikatem. On sam miał zrobić do tego falsyfikatu rysunek. — Oprócz tego mają się w Louvrze znajdować liczne sfałszowane przedmioty, które muzeum nabyło od rozmaitych handlarzy starożytności płacąc za nie drogo.

Powstanie w Marokko.

Madryt 18 marca. Dziennik „Heraldo“ donosi z Tangeru, że powstanie przybiera wielkie rozmiary i sułtanowi będzie bardzo trudno stłumić je.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18 go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·25, Akcje węg. 751·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 541·50 Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państ. 690·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tytoniowe 353·—, Akcje Alpiny 395·50 Losy tureckie 120·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·65, spirytus (osłab.) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 18-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupre. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku